

Józef F. FERT

KSIĄDZ STYCZEŃ CZYTA NORWIDA Vade-mecum jako lektura-inspiracja

Notatki księdza Stycznia na marginesach Norwidowskiego *Vade-mecum* oglądane „z lotu ptaka” ukazują prawdziwego partnera dialogu z dawnymi, a jakże współczesnymi tekstami, z dziewiętnastowiecznym „filozofującym poetą”, dialogu osoby z osobą, w którym spotykają się osobowości, nie – osobistości. To, jak sądzę, pochodna krystalizującego się przez lata – zapewne nie bez udziału autora *Vade-mecum* – personalizmu etycznego księdza Stycznia

Nie zacząłem żyć, jeśli nie zacząłem kochać!
Z notatek ks. Tadeusza Stycznia

Dzięki uprzejmości Dyrekcji i Pracowników Instytutu Jana Pawła II trafił pod moje „szkiełko i oko” niezwykle tom wierszy Norwida, Vade-mecum, opracowany przez Juliusza W. Gomulickiego, wydany w piwowskiej serii Biblioteki Poetów w roku 1969. Książka należała do ks. Tadeusza Stycznia i przeszła pośmiertnie wraz z wielu jego papierami pod opiekę Instytutu Jana Pawła II. Ksiądz Styczeń zbudował tę placówkę i przez prawie ćwierć wieku nią kierował.

Mówię o drugim wydaniu Vade-mecum w tej serii. Jak głosi ozdobna banderola, było to „wydanie nowe, zmienione”, a równocześnie jubileuszowy, „setny tom Biblioteki Poetów”. Pierwsze wydanie tomu w tej serii przygotował Gomulicki – najbardziej zasłużony edytor i popularyzator Norwida w ubiegłym stuleciu – w roku 1962. Jedno i drugie wydanie liczyło po dziesięć tysięcy egzemplarzy nakładu; takie to były czasy – rozczytane i, mimo opresji politycznej, rozdyskutowane. Z klasyków polskich najgorętsze spory od lat wywoływał Norwid; wyjątek należałoby jednak zrobić dla „bezdyskusyjnie”¹ najgłośniejszej po wojnie inscenizacji trzeciej części Dziadów Mickiewicza w Teatrze Narodowym, z końca 1967 i przedwiośnia 1968 roku, ale ówczesne okrzyki studentów: „Chcemy Dziadów!” czy „Precz z cenzurą!”, nie w całości były wydarzeniami intelektualnymi porównywalnymi ze sporami o Norwida. Notabene właśnie Vade-mecum od lat nie schodziło z forum ówczesnych sporów i polemik literackich, choć samo dzieło weszło w krwiobieg kultury narodowej tak późno i w sposób nadzwyczaj dramatyczny.

Przed laty, pisząc komentarz do własnej edycji tego tomu, przypominałem: „Vade-mecum [dalej tytuł podaję za pomocą skrótu VM] – przyjęty dziś powszechnie tytuł zbioru wierszy Norwida – odnieść w zasadzie należy do

¹ Czuwała nad tym wszechobecna cenzura polskobolszewicka.

przygotowanego w drugiej połowie 1865 i na początku roku 1866 drugiego tomu jego poezji, który nigdy nie został wydany. [...]

Do tego pierwszego – i jakże symbolicznego, bo poza granicami kraju – wydania dzieła doszło blisko sto lat po jego zredagowaniu. Niestety, edycja opracowana została bez kontaktu z autografem, na podstawie dotychczasowych wydań częściowych, głównie z Zenona Przesmyckiego czerpiąc i za Przesmyckim w dużym stopniu postępując, oraz na wydanej przez Wacława Borowego w 1947 Podobiźnie autografu, pozwalającej zorientować się w ogólnej kompozycji tomu, niestety w wielu istotnych sprawach tekstologicznych pełnej rzeczy niepewnych. Tym szczęśliwym pierwszym wydawcą «całego» VM był Kazimierz Sowiński. Wydanie to osądził nader krytycznie Juliusz W. Gomulicki – wymieniając je w swym wprowadzeniu do edycji VM z 1962 r. [...]

W dziejach edytorskich VM za najważniejszy akt, jak dotąd, można uważać wydanie zbioru w ramach Dzieł zebranych. Dzieła nie wyszły poza dwa pierwsze tomy, ale cóż to za tomy! Obok bogatego zbioru wierszy (zgrupowanych w tomie pierwszym) najważniejsze miejsce zajmują obszerne i wielopłaszczyznowe komentarze biograficzne, bibliograficzne, interpretacyjne, tekstologiczne i inne. Zasadnicza część tych objaśnień dotyczy właśnie VM jako cyklu poetyckiego. W dalszych wydaniach tego edytora, zarówno obejmujących VM jako całość edytorską, jak również przynoszących wybory z niego, Gomulicki nie zmieniał w jakiś radykalny sposób swej koncepcji VM jako spójnego cyklu. Mam tu na uwadze następujące opracowania edytorskie: drugie wydanie («zmienione») VM w ramach Biblioteki Poetów oraz edycję dzieła w ramach Pism wszystkich.

W GompWsz [Pisma wszystkie Cypriana Norwida w opracowaniu J.W. Gomulickiego – red.] innowacja wydawnicza polega na włączeniu w główną strukturę tomu na tych samych prawach naprzemiennie starszych i nowszych postaci wierszy stanowiących w tym wypadku – mówiąc słowami wydawcy – pierwotne i ostatnie redakcje poszczególnych «ogniwi cyklu». Zrąb tego programu edytorskiego stanowi zresztą pierwsze «krajowe» wydanie VM z 1962 (VMGom1), w którym obok tekstów wziętych z czystopisu VM Gomulicki podał «próby nowych redakcji», prócz tego tomowi towarzyszy «dodatek», w którym wydawca zawarł 13 tekstów, «mogących z rozmaitym prawdopodobieństwem pretendować do miejsca w cyklu Vade-mecum» (VMGom1, 196). «Dodatek» – w takiej czy innej postaci – towarzyszy odtąd (z wyjątkiem edycji w ramach Dzieł zebranych!) wszystkim wydaniom całościowym dzieła, przygotowanym przez Gomulickiego. W drugim wydaniu VM w serii Biblioteki Poetów dodatek ten nosi podtytuł: Dziewiętnaście ogniwi «Vade-mecum» w ich ostatnich znanych redakcjach”².

² C. Norwid, *Vade-mecum*, oprac. J. Fert, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2004, s. 145, 156, 160n.

Przytoczyłem tu moje uwagi (może niezbyt wyrachowane) sprzed wielu lat, ale do tych „młodzieńczych” spostrzeżeń niewiele dziś można jednak dodać; może to, że dyskusja nad Norwidem (a szczególnie jego najważniejszym zbiorem poetyckim, to znaczy Vade-mecum) toczy się dalej i że środowisko Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego od roku 1983 pracuje nad pełnym krytycznym wydaniem całego dorobku pisarskiego autora Rzeczy o wolności słowa³.

Piszę o tym przy okazji rozważań nad osobą i dziełem ks. Tadeusza Stycznia, gdyż z jego notatek, rozsianych na marginesach Norwidowskiego zbioru wierszy, widać, jak żarliwym i głębokim był on czytelnikiem Vade-mecum. Książkę tę, wydobytą z biblioteki Profesora, prezentował wśród innych pamiątek Instytut Jana Pawła II na wystawie w atrium Kolegium Norwidianum KUL w okresie od 13 października do 7 listopada 2011 roku, dla upamiętnienia rocznicy śmierci księdza Stycznia.

Pozwalam sobie pisać o tej niezwyklej pamiątce z biblioteki księdza Stycznia głównie z racji osobistych, jako że w pewnym sensie to on, obok Mariana Maciejewskiego⁴, wprowadził mnie na drogę studiów nad Norwidem. Wspominałem o tym przy innej okazji, ale dla kontekstu obecnych rozważań nie waham się powtórzyć niektórych zdań z tamtej wypowiedzi:

„Spotkania z Księdzem Profesorem zaznałem po raz pierwszy w czasach, gdy był doktorem i przejął po ks. Leszku Kucu wykład z etyki dla humanistów; nie pamiętam, czy z powodu urlopu naukowego księdza Kuca, czy z jakichś innych ważnych przyczyn. Musiałoby to zdarzyć się w roku akademickim 1965-1966, bo wtedy na drugim roku studiów polonistycznych mieliśmy wykład z etyki. [...]”

Prawdziwe spotkania z księdzem Styczniem to czasy znacznie późniejsze, ale już z tej fazy wstępnej, z poprowadzonych przez niego w zastępstwie księdza Kuca zajęć, pamiętam fascynujący wykład o sumieniu, osnuty na kanwie rozważań nad wierszem Cypriana Norwida ze zbioru Vade-mecum zatytułowanym Harmonia. Dziś, po latach terminowania w Norwidowskiej szkole, po wielu rozmowach z Księdzem Profesorem, myślę, że jakoś połączyła nas ta Norwidowska Harmonia.

Wybór Karola Wojtyły na następcę św. Piotra był tu, zdaje się, szczególnym katalizatorem naszych doraźnych, ale zawsze głębokich spotkań z Księdzem Profesorem. Znamy przecież stosunek Jana Pawła II do autora Vade-mecum. Można powiedzieć, że żaden polski poeta nie miał tak znakomitego i tak po-

³ Mowa o zespolowej pracy pod redakcją Stefana Sawickiego: C. N o r w i d, *Dzieła wszystkie*, Towarzystwo Naukowe KUL. Z przewidzianych siedemnastu tomów ukazały się dotąd: t. 8, *Proza*, cz. 1, oprac. R. Skręt, Lublin 2007; t. 10, *Listy*, cz. 1, 1839-1854, oprac. J. Rudnicka, Lublin 2008; t. 3, *Poematy*, cz. 1, oprac. S. Sawicki, A. Cedro, Lublin 2009.

⁴ Oczywiście dziś powszechnie znanego profesora, ale ja do dziś pamiętam analizę i interpretację wiersza *W Weronie* w wykonaniu magistra Maciejewskiego na polonistycznych ćwiczeniach z analizy dzieła literackiego w roku 1965.

wszecznie słuchanego znawcy swej twórczości. W promieniowaniu Jana Pawła II i jego uczniów, a szczególnie ks. Tadeusza Stycznia i ks. Andrzeja Szostka, powstawała moja kolejna praca nad Norwidem – refleksja o Poezie sumienia.

Myślę niekiedy, że fascynacja księdza Stycznia Norwidowską Harmonią jakoś i mnie przeniknęła i przemieniła⁵.

Dziś pozwolono mi – czy w zgodzie z wolą autora, nie próbuję dociekać – popatrzeć na szereg notatek księdza Tadeusza nawarstwionych na kolumnach i marginesach pięknego wydania Norwidowskiego Vade-mecum z roku 1969. Pozwolono mi na „poufne obcowanie” z intymnym serio tej egzystencji...

Moje pierwsze wrażenie z lektury: To nie do objęcia przez jakąkolwiek racjonalność gmatwanina śladów wielokrotnych „uderzeń” lektury prywatnej (intymnej), której należy „dać spokój”, jako że nie była przewidziana na zaistnienie jako materiał publiczny.

Ale przecież wielu wybitnych ludzi w którymś momencie swej twórczej egzystencji pisze (czy też zachowuje się) tak, jakby ignorowało tę perspektywę: przyjdzie jakiś skrupulatny rachmistrz i policzy wszystkie moje zdania i bezednia i orzeknie... Dzięki temu mamy szczęście – od czasu do czasu – obcować z tekstami, które wprowadzają cienie dawnych blasków naszego istnienia na agorę wiecznej terażniejszości...

Drugie moje niespokojne wrażenie: ksiądz Tadeusz czyta Norwida zupełnie inaczej niż ja. Marginalia Vade-mecum wypełniają notatki zupełnie z innej „parafii” niż te, których poszukiwałby filolog!

Mój Boże! Ale dlaczego filozof miałby się ubierać (czy – tym bardziej przebierać!) w postać historyka literatury czy – nie daj Boże – tekstologa i edytora?!...

Po pewnym czasie osłabiłem radykalizm powyższego zdania. Bo oto na marginesach wiersza Laur dojrzały (zob. s. 119) dostrzegłem prawdziwą w tym wypadku, jedną z dwu, refleksję tekstologiczno-edytorską księdza Stycznia. Skrupulatny czytelnik Norwida zgłosił tu zastrzeżenie językowe do wyrazu „jedno”, który pada w kontekście: „Nikt nie zna dróg do potomności, / Jedno – po samodzielnych bojach⁶”. Czuli czytelnik Norwida zaproponował tu formę „jeno” zamiast „jedno”, prawdopodobnie jako mniej trudną do zrozumienia. Oczywiście ma rację, jako że „jeno” to dziś „łatwiejszy” wariant tego samego słowa, co „jedno”⁷, ale

⁵ J.F. F e r t, *Harmonia*, „Ethos” 24(2011) nr 3(95), s. 299n.

⁶ W przytaczanych tu przeze mnie notatkach księdza Stycznia dokonałem drobnych korekt lub modernizacji bez zaznaczania tych ingerencji.

⁷ Franciszek Sławski tak objaśnia wyraz „jedno” (wariant „jeno”): „«tylko», spój. czasowy «tylko co, jak tylko», [...] stpol. XIV-XVII w., dziś dial. rzadkie w przeciwieństwie do powszechnego w całej Polsce «jeno», «jéno» [...]”. (F. S ł a w s k i, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, red. K. Nitsch, A. Siudut, z. 5, *Ilekołwiek – Jużyna*, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Kraków 1956, s. 548).

tak daleko idąca ingerencja w tekst oryginalny nie dałaby się jednak usprawiedliwić na gruncie klasycznej filologii. Dodajmy: Norwid nie silił się na poezję „łatwą i przyjemną”, a nawet na kanwie nieustannie powtarzanych wobec niego zarzutów o celowe zaciemnianie swych wypowiedzi, od lat budował (i zbudował) własną teorię ważności słowa, które – jeśli przekazuje treści ważne i poważne – nie musi zabiegać o „łatwość”, czyli „popularność” (bez sumienia⁸), na doczesny „sukces” i nawet może – i powinno – być trudne do zrozumienia, przynajmniej doraźnie, jako że obliczone jest ostatecznie na „zwycięstwo”.

Tymczasem dajmy jednak pokój filologicznym sporom o „kropkę i linię”⁹, jako że notatki księdza Stycznia na marginesach Norwidowskiego Vade-mecum zapraszają do zgoła niecodziennych rozmyślań na polu etyki, filozofii, antropologii i... codziennej egzystencji.

Jego notatki oglądane „z lotu ptaka” ukazują prawdziwego partnera dialogu z dawnymi, a jakże współczesnymi tekstami, z dziewiętnastowiecznym „filozofującym poetą”, dialogu osoby z osobą, w którym spotykają się osobowości, nie – osobistości. To, jak sądzę, pochodna krystalizującego się przez lata – zapewne nie bez udziału autora Vade-mecum – personalizmu etycznego księdza Stycznia¹⁰.

Marginalia księdza Stycznia na tekstach Norwida pochodzą z lat 1969-1992. Pierwsze zapiski noszą daty 14 i 15 września 1969 roku i wiążą się z rekolekcjami w Nałęczowie, ostatnie – z 31 maja 1992 roku – odsyłają do zorganizowanej na KUL-u przez Leszka Mądzika wystawy rysunków Norwida, połączonej z dyskusją, w której wziął udział Ksiądz Profesor¹¹. Te ostatnie datowane zapiski zachowały się na druku zaproszenia na wernisaż i panel „Współczesność Norwida” oraz na przyłączonym do zaproszenia arkuszu gładkiego papieru, na którym ksiądz Styczeń zanotował program swego wystąpienia w ramach panelu. Zapiski te zatknął autor za ochronną okładzinę swojej książki¹².

⁸ Por. C. N o r w i d, *Addio!*, w: tenże, *Vade-mecum*, s. 43, 185.

⁹ T e n ż e, *Bajka*, w: tenże, *Pisma wszystkie*, oprac. J.W. Gomulicki, t. 1, *Wiersze*, cz. 1, PIW, Warszawa 1971, s. 347.

¹⁰ „Personalizm etyczny pozwala także na dostrzeżenie błędu dialogizmu, który stwierdza, że dopiero spotkanie drugiego umożliwia odkrycie «ja». Człowiek nie odkryłby drugiego «ja», gdyby nie miał wprzód doświadczenia własnego «ja»”. Zob. K. K r a j e w s k i, *Personalizm etyczny*, w: T. Styczeń SDS, *Rozum i wiara wobec pytania: Kim jestem?*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2001, s. 17.

¹¹ Tytuł panelu, poprzedzonego otwarciem wystawy rysunków Norwida: „Współczesność Norwida”, paneliści: Tomasz Łubieński, Danuta Paluchowska, Jadwiga Puzynina, Stefan Sawicki, Tadeusz Styczeń, Justyna Syzdół; rzecz zorganizowana została z okazji pięciolecia działalności Galerii Sztuki Sceny Plastycznej KUL; wernisaż wystawy rysunków Norwida otworzył Marek Rostworowski. Zob. J. U r b a n i s k i, *Norwid w Galerii Sztuki Sceny Plastycznej KUL*, „Ethos” 5(1992) nr 4(20), s. 234n.

¹² Glossa „historyczna”: ja także obłożyłem swój egzemplarz z roku 1969 w folię; takie to były czasy: tak umiłowaną książkę, używaną codziennie, jak *Vade-mecum*, osłaniało się od zniszczenia.

Transkrypcja marginaliów księdza Stycznia w tomie Vade-mecum nie naręcza w zasadzie wielkich trudności. Gospodarz tego egzemplarza pisał nader starannie i nawet pośpieszne zapiski odznaczają się niemal kaligraficzną czytelnością; jedynie w kilku miejscach nie dają się odczytać w sposób całkowicie pewny¹³. Dalsze ułatwienie w czytaniu ich treści i chronologii wiąże się z narzędziami pisarskimi, jakimi ich autor posługiwał się w ciągu lat obcowania z Vade-mecum. Najczęściej notował swe uwagi czarnym cienko piszącym piórem, atramentem czarnym w dwu odcieniach: intensywnie czarnym i szaroczarnym, oraz niebieskimi; inne narzędzie to długopis: czarny, niebieski oraz zielony i czerwony, ale te dwa kolory pojawiają się w notatkach bardzo rzadko; jeszcze inne to ołówek, dokładniej – aparat z wymiennym rdzeniem grafitowym, ksiądz Tadeusz używał na ogół grafitów półtwardych, dających efekt precyzji i pełnej czytelności. Wśród narzędzi pisarskich sporadycznie pojawiają się też markery (najczęściej żółty) i flamaster (gruby, niebieski).

Cóż stąd? Ten czytelnik Vade-mecum sięgał do Norwida bez jakiegos programu lekturowego, ale – zgodnie z tytułem zbioru, który oznacza: „chodź ze mną”, „noś mnie przy sobie”, „chcę być twoim przewodnikiem” – zaglądał od czasu do czasu do książki i uderzony tym czy innym wierszem notował pośpiesznie (ale zawsze bardzo starannie) swoje impresje.

Świadectwa i ślady wielokrotnych powrotów do lektury to nie tylko notatki. Najczęściej są to różne rodzaje podkreśleń – poziome, pod wybranymi wyrazami lub całymi wersami, i pionowe, obejmujące większe fragmenty tekstów. Spotykamy i inne znaki: najczęściej strzałki, wykrzykniki, klamry; przy jednym z wierszy ironiczną notatkę zamknął nasz czytelnik w zgrabnym okręgu. Posługiwał się też markerem, by podkreślić miejsca szczególnie dla siebie ważne. Co w tym wszystkim uderza – to wrażenie nieomal fizycznych jego reakcji na lekturę słów i tekstów.

Jako odbiorca Vade-mecum ksiądz Styczeń wszedł w prawdziwy dialog z niełatwym dziełem, z tym Norwidowskim przewodnikiem po krainie życia i śmierci, myśli i uczuć:

*Lecz i tu ludzi trzy widziałem sfery,
Trzy obcowania ich strony:
J e d n i, co znają Cię, jak się litery
Zna – pókiś ku nim zwrócony...
[...]
D r u d z y – mniej żądni oblicza i gestu,*
s. 96

¹³ Miejsca nieodczytane oznaczam symbolem: [- -], lekcje niepewne: [?]; w transkrypcji notatek zachowuję oryginalny układ wersów, oddając ich łamanie znakiem /, większe odstępy („akapitowe”) oddaję za pomocą podwójnego ukośnika: //. Nie zawsze oznacza to oczywiście świadome formowanie „kolumny” tekstu; najczęściej – to konsekwencja zapisywania gloss na wąskich marginesach książki.

[...]
I t r z e c i w r e s z c i e – – r z a d c y n i e s t ę c h a n i e,
C o, c h o ć b y ś u m a r ł o d w i e k u,
W e s z l i w p o u f n e z T o b ą o b c o w a n i e,
J a k – s i e d z ą c y c z ł e k p r z y c z ł e k u.

s. 97

Wiersz L. Bliscy (zob. s. 95-97), który powyżej fragmentarycznie przytoczyłem, cieszył się szczególnym lekturowym zainteresowaniem księdza Stycznia. Notatki na marginesach mówią, że wracał do niego wielokrotnie¹⁴; jedna z nich – zapisana czerwonym pisakiem obok ostatniej strofy wiersza – odsyła do rocznicy śmierci ks. Stanisława Kamińskiego: „20 III 87 / Rocznicą S. Kamińskiego”¹⁵. W strofę jedenastą wiersza wpisał ksiądz Tadeusz dramatyczne pytanie: „Czy ktoś przyjdzie? – Czy... n i k t!”. Sprawa pamięci o zmarłym księdzu Kamińskim wróciła kolejny raz w notatce opatrzonej tym razem poprawną datą: „21 III 90 / Msza o 12¹⁵ / + Kamiński”.

Przy niektórych marginaliach ksiądz Styczeń zaznaczał oprócz daty także miejsce. Mamy więc kilkakrotnie wspomniany Nałęczów (za pomocą skrótu N.), jest Warszawa, Lublin, świętokrzyskie Chęciny i tatrzański Ornak, pojawił się też Watykan. Jak widać, tomik Norwida towarzyszył Księdzu w różnych miejscach i sytuacjach, służąc niekiedy nawet za podręczny notatnik, jakby w zgodzie ze słowami Norwida z tytułowego wiersza zbioru, I. Vade-mecum (zob. s. 35-37):

[...] piszę – pamiętnik artysty,
 Ogryzmołony i w siebie pochylon –
 Obłądny!... ależ – wielce rzeczywisty!¹⁶

s. 37

Wersy te ksiądz Styczeń podkreślił zresztą czarnym długopisem oraz wyeksponował wyrazistą strzałką wprowadzoną na prawy margines tym samym długopisem; na lewym marginesie w innym czasie zaznaczył to miejsce szeregiem niebieskich pionowych kresek.

¹⁴ Na marginesach wiersza *Bliscy* widać co najmniej cztery płaszczyzny kontaktu z tym wierszem; czytelnik notował w różnych okresach swojej lektury różnorakie refleksje za pomocą miękkiego ołówka, czarnego i niebieskiego atramentu (w dwu odcieniach), czerwonego cienkopisu i szaroczarnego długopisu. Już z tych „technicznych” znaków można wnosić, że wiersz *Bliscy* to jedna z najważniejszych lektur Norwidowskich księdza Stycznia.

¹⁵ Pomyłka w dacie dziennej, ks. Stanisław Kamiński (1919-1986), jeden z twórców lubelskiej szkoły filozoficznej, zmarł 21 marca.

¹⁶ Wiersz ten przywoływany jest za pomocą incipitu: „Klaskaniem mając obrzękłe prawice...”, aczkolwiek posiada tytuł: *I. Vade-mecum*; szerzej na ten temat pisałem przy okazji edycji tomu w Bibliotece Narodowej. Por. C. N o r w i d, *Vade-mecum*, oprac. J. Fert, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1990, s. 16.

To, o czym pisałem powyżej, to jednak detale. Szukam w notatkach księdza Stycznia czegoś zasadniczego, czegoś, co wytłumaczyłoby mi jego przywiązanie do Norwida, a właściwie do kilku jego wierszy w zbiorze Vade-mecum. Dodajmy bowiem, że ksiądz Styczeń faworyzował zaledwie garstkę wierszy, a myślę tu o utworach, do których wielokrotnie wracał i które opatrzył wielu uwagami; warto je wymienić, bo to wybór nader niezwykły, przynajmniej dla historyka literatury: V. Harmonia, XLI. Królestwo, L. Bliscy, LIII. Zagadka, LIV. Jak...¹⁷, LV. Kółko, LVIII. [„Niewiasta igłą k r z y ż na piersiach kole...”], LXIX. Początek broszury politycznej...

Na osiemdziesiąt sześć zachowanych wierszy tego zbioru w intensywnej wielokrotnej lekturze księdza Stycznia znalazło się zaledwie osiem, a właściwie siedem, bo wiersz Jak..., inkorporowany do Vade-mecum przez Gomulickiego, to jednak utwór spoza tego zbioru. To dla badacza Norwida stosunkowo niewiele; tym bardziej może zastanawiać owa liczba, gdy się zauważy, że po wierszu LXX. Laur dojrzały właściwie nie ma już śladów lektury, a przynajmniej tak intensywnej, jak w odniesieniu do wymienionych tu kilku wierszy. Niewątpliwie czytał Norwida ktoś niezaprzątający sobie głowy problemami filologicznymi czy historycznoliterackimi, a tym bardziej – edytorskimi, aczkolwiek czytelnik niepozabawiony głębokiej wrażliwości na słowo i kontekst historyczny. Czytał Norwida etyk i filozof, dla którego centrum refleksji stanowiło wówczas zdanie zapisane na „koszulce” tomu: „Noverim Te, noverim me! – Amarem!!!”¹⁸.

„Gdy kocham – jedynym, co chcę, / jest chcieć tego, co Ty chcesz – stąd / też jedyną troską jest poznać, Co) / Ty chcesz (Noverim Te – noverim / me – ut amorem! = averterem / a me – converterem ad Te. / Bo amores są tylko dwie... / caritas – delectio – unice!)”.*

*Notatce towarzyszy odsyłacz *) i przypis: „*) Quis ostendit nobis bona? Signatum est...”¹⁹.*

„Posłuszeństwo Bogu – to inna nazwa na miłość Boga. – Święty – tylko świętego chce ode mnie – i chce (m n i e) świętego.–”²⁰.

¹⁷ Wiersz ten „wydobył” Gomulicki z poematu „A Dorio ad Phrygium” i włączył do Vade-mecum, ale ta decyzja edytorska nie ma rzetelnych podstaw; więcej na ten temat zob. C. N o r w i d, Vade-mecum, oprac. J. Fert, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2004, s. 385-388.

¹⁸ Czyli – jak objaśnia Ksiądz Profesor – Augustiańskie: „Obym wiedział, kim jestem ja, kim jesteś ty...”. Por. wypowiedź ks. T. Stycznia na sympozjum „Ku zrozumieniu encykliki «Redemptor hominis»” z 28-31 V 1979 – nagranie dołączone do kwartalnika „Ethos” 24(2011) nr 3(95). Na marginesach Vade-mecum notatka zapisana zielonym długopisem, prawdopodobnie jedna z najwcześniejszych.

¹⁹ Przypis to fragment Psalmu: „Któż nam ukaże szczęście? Wzniesź [...]” (Ps 4, 7). Rzecz powstała zapewne w jednym czasie, o czym świadczy i rodzaj instrumentu pisarskiego, i kształt pisma.

²⁰ Dopisek na wolnym brzegu koszulki, wpisany nieco mniej intensywnym czarnym piórem prostopadle do poprzednich zapisków; autorskie podkreślenie wyrazu „mnie” oddałem za pomocą spacji; inne podkreślenia księdza Stycznia – jeśli nie zaznaczam inaczej – oddaję również za pomocą spacji.

Na wstępie Vade-mecum spotykam człowieka niezwykle wrażliwego na wszelakie prawdziwe piękno. Myślę – na piękno moralne. Na piękno prawdy i prawdę piękną.

Amor – oto pierwsze imię tych refleksji. Amor Divinus...

Znajdujemy je zaraz na wstępnych stronach Norwidowskiego zbioru. Stronę przedtytułową oraz jej verso określają uderzające zapiski: „Miriam²¹, ad rekol[ekcje] w Nałęczowie. Por. str. 116”²². Poniżej, czarnym piórem: „N[a-łęczów] 14-23 IX 69 / I udał się do Betanii”. Słowa te nawiązują do relacji o sporze Jezusa z „uczonymi w Piśmie” i jego podróży do Betanii, opisaney w Ewangelii według św. Mateusza (21, 17). Bogatszy opis tego zdarzenia przynosi Ewangelia według św. Jana: „Urządzono tam dla Niego ucztę. Marta usługiwała [...]. Maria zaś wzięła funt szlachetnego, drogocennego olejku nardowego i namaściła Jezusowi stopy, a włosami swymi je otarła” (12, 1).

Na tej samej przedtytułowej stronie znajdujemy jeszcze jedną notatkę księdza Stycznia: „8 XII 69, Warszawa – / O! Ty młodości mej stolico... / Z bruku twego rad bym mieć kamień, / Na którym krew i łza nie świecą. / C.N.”²³.

Na odwrocie strony przedtytułowej wpisał ksiądz Styczeń fragment szczególnie mu chyba bliskiego wiersza LIV. Jak... Oto owo „motto” jego lektury:

LIV.

Jak...

Jak z nią rozmowa, gdy nic nie znacząca,

Bywa podobną do jaskółek lotu,

Który ma cel swój, acz o wszystko trąca...

Tak –

C.N.

Na stronie 102 tomu, z którego ksiądz Tadeusz zaczerpnął (nieco przetwarzając) ten cytat, znajdujemy wykonany prawdopodobnie jego ręką wielki ozdobny inicjał „M”, umieszczony na wysokości popodkreślanej nieomal w całości strofy, z której zaczerpnął cytat, i dwa ciekawe marginesowe dopiski: „Jak? Tak! –”. Na prawym marginesie, podkreślone dwa zdania-

²¹ Hebrajski odpowiednik imienia Maria.

²² Niebieski długopis; notatka odsyła do beztytułowego, zachowanego fragmentarycznie wiersza LXVIII: „Niewiasta igłą k r z y ż na piersiach kole”. To szczególnie ważna kartka tomu, jako że ksiądz Styczeń zaznaczył ją dodatkowo zakładką.

²³ Niedokładny cytat z wiersza Norwida, stanowiącego *Dedykację* dramatu *Tyrtej. Tragedia fantastyczna*: „O! Ty, m ł o d o ś c i m e j s t o l i c o; / Z bruku twego rad bym mieć kamień, / Na którym krew i łza nie świecą! (C. N o r w i d, *Pisma wszystkie*, oprac. J.W. Gomułicki, t. 4, *Dramaty*, cz. 1, PIW, Warszawa 1971, s. 463). Inny wariant tego wiersza ukazał się za życia poety w pierwszym numerze czasopisma „Echo” w roku 1877, przywołany fragment brzmi tam tak: „O! T y, m ł o d o ś c i m e j s t o l i c o... / Z Twego bruku rad bym miał kamień / W mchu cmentarza, pod błyskawicą... (C. N o r w i d, *Pisma wszystkie*, oprac. J.W. Gomułicki, t. 2, *Wiersze*, cz. 2, s. 227n.).

-paralele, odesłane strzałką do wersu: „Jak gdy osobie stojącej na ganku / Daleki księżyc wpląta się we włosy”, i impresja:

Na rzymskim tarasie –
W zbożu, z wiankiem –

Ciekawy dopisek znajdujemy na stronie 25, pod cytatem z Odysei, którego poeta użył jako motta swego zbioru:

Nie pochlebiaj Cieniowi o Ulissie! Szlachetny synu Laerta – wolałbym pomiędzy wami być pacholkiem ostatniego wyrobnika, nieposiadającego ziemi, mającego pług za całą własność i za ledwo zdolnego wyżyć, aniżeli panować, jak Monarcha, nad narodem umarłych!

Tekstowi towarzyszy dopisek, wykonany cienkim, miękkim ołówkiem: „Lepiej pracownikiem w Jego / firmie, aniżeli dyrektorem w własnej. – ”²⁴.

Wierszowi II. Przeszłość (zob. s. 38), a ściślej słynnemu wersetowi: „P r z e s z ł o ś ć – jest to d z i ś, tylko cokolwiek dalej”²⁵, towarzyszy następująca notatka, zapisana cienkim, miękkim ołówkiem: „Nasza cudowna przeszłość – / n a s z a! lecz my możemy ją... mimo to... / ocalać... / z o s t a j ą c p r z y n i e j. Por. s. 40: dłuto zwiecznia chwile!”.

Końcowa uwaga odsyła do wiersza IV. Posąg i obuwie (zob. s. 40), któremu towarzyszą ciekawe notatki księdza Tadeusza. Na zakładce czerwonym długopisem zanotował: „Tak! Dla Boga – / czy nie. / By powiedzieć / tak / człowiekowi, / trzeba powiedzieć / „tak” – / jego O j c u!”.

W samym wierszu, „streszczającym” spór praktycznego ateńskiego szewca z niepraktycznym ateńskim rzeźbiarzem, ksiądz Styczeń podkreślił dwa wyrazy, oddające istotę sporu, „godziny” i „lata” trwałości „dzieł” obu adwersarzy; podkreślił też Norwidowską złotą myśl: „pod dłutem zwieczniają się chwile”. Do tego wersetu odnosi się też dopisek, wykonany czarnym miękkim ołówkiem: „dobra... będzie brakować... / WIECZNIE / i wieczne dobro / teraz // Przeszłość – to dziś, tylko cokolwiek dalej – ”.

Wierszowi III. Socjalizm (zob. s. 39) towarzyszy dopisek do ostatniego wersu: „Nie-prze-palony jeszcze glob, Sumieniem!”: „Kontrolowane / napię-

²⁴ To zdanie wypowiedział ks. Tadeusz Styczeń po uzyskaniu habilitacji, w odpowiedzi na propozycję Karola Wojtyły, aby przejął od niego kierownictwo Katedry Etyki KUL.

²⁵ Niestety, nie jest to poprawna lekcja tego wersetu; właściwa, choć może nie tak piękna, brzmi: „P r z e s z ł o ś ć – jest i dziś, i te dziś dalej” (szerzej na ten temat zob. J. F e r t, *Wstęp*, w: C. Norwid, *Vade-mecum*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1990, s. CIII-CIV).

cie – które tylko utrwała zło – / to na Wschodzie i to na Zachodzie – / z tego samego oba korzenia – / tylko siekiera (rewolucja) ducha...”

Kolejny wiersz należy do garstki Norwidowskich utworów szczególnie przez księdza Stycznia admiirowanych. To wiersz V. Harmonia (zob. s. 41). Wierszowi towarzyszy kilka rodzajów dopisków, zapewne z różnych momentów lektury: najstarsze, jak sądzę, to podkreślenia i dopiski czarnym, miękkim ołówkiem, dalej dopiski czarnym i niebieskim atramentem i wyróżnienia czarnym długopisem, dopiski długopisem zielonym; ponadto to miejsce w tomie zaznaczył nasz czytelnik zakładką z dopiskiem „Sumienie”²⁶. A oto kolejne odstony rozważań księdza Stycznia nad Harmonią:

- tytuł podkreślony poziomą linią i objęty dwoma wielkimi wykrzyknikami;
- obok tytułu wiersza na prawym marginesie niebieskim atramentem nota: „W miłość można tylko w i e r z y ć, / nie można wiedzieć... / Wiara w nią – jest / odpowiedzią na nią”;
- komentarz do podkreślonego czarnym długopisem wersetu czwartego: „Lecz b e z w a l k i nie łączy s u m i e n i e!” (nb. podkreślił go sam Norwid): „lecz i sumienie pojęte jako samowol-/ny impuls / emocji – / nie zaś jako / głos racji, czyli / prawdy – / wyklucza / możli-/wość / wyjścia / ze sporu: / zwyczajsko / wychodzi / lepszy / w sugestii – / nie w racji...” (uwaga zapisana czarnym miękkim ołówkiem); oto przenikliwy sąd krytyka emoretoryki!
- podkreślony czarnym długopisem werset siódmy: „Nim harmonii doczeka – ”;
- do wyrazu „zmarłych” w wersecie ósmym, który ujął w cudzysłów, dopisał ksiądz Tadeusz tym samym czarnym atramentem glossę: „ugodzonych cierpieniem”;
- strofa trzecia ujęta w klamrę i kilkakrotnie komentowana:
 - a) prawy margines kilkakrotnie podkreślony pionowymi kreskami i oznaczony dynamiczną strzałką, kierującą uwagę na tę właśnie strofę (czarny, miękki ołówek);
 - b) wyraz „raz” trzykrotnie podkreślony i objaśniony: „choćby raz! – tylko! – ”;
 - c) poniżej uwaga zapisana czarnym atramentem: „«Oglądanie piękna napawa mnie / smutkiem, gdy jestem samotna wobec / piękna» – pisałaś. Winnaś więc łatwo / (wiedzieć,)²⁷ zrozumieć tę strofę...”;

²⁶ Wspominałem wcześniej, że wiersz ten był jednym z przedmiotów wykładu ks. Tadeusza Stycznia w roku 1965.

²⁷ Wyraz ten autor notatki zamknął w mocny nawias, co należy rozumieć jako skreślenie, tym bardziej że ciąg dalszy zdania niezbyt do niego przystaje.

d) ostatni komentarz, opatrzony datą, zapisany został zielonym długopisem na resztkę wolnego marginesu u dołu strony: „Prawda w tym ludzkiego doświadczenia! – Ale, gdy On / złączy, nic już nie rozdzieli! «On cudownie połączył na / zawsze». – Zielone Świąta – 17 V 70. –”.

Na kolejny po Harmonii piękny wiersz, VI. W Weronie (zob. s. 42), zareagował ksiądz Styczeń dwoma odestaniami do wybranych, notabene centralnych wyrazów: „gwiazda” – „łza”, oraz „Cyprysy mówią” – „A ludzie mówią” (te spostrzeżenia zasygnalizował strzałkami); podkreślił także całą strofę finalną (na marginesie pionowa linia wykonana niebieskim atramentem), a dodatkowo podwójną linią poziomą wyróżnił ostatni werset wiersza: „I – że nikt na nie nie czeka!”. Nieco jestem zawiedziony skąpością notat naszego czytelnika, jako że wiersz W Weronie to arcydzieło Norwidowskiej sztuki dialogu i lapidarnego wyrażania prawd ostatecznych, do dziś zresztą inspirujące niezliczone spory, dialogi i „ostateczne wykładnie”.

Ciekawy wiersz VII. Addio! (zob. s. 43) otrzymał jedną glossę, wykonaną niebieskoszarym długopisem: „Doświadczenie prawdy / woła o świadczenie / jej... Biada mi, / jeśli bym nie przepowiadał Ewangelii”²⁸; ponadto znajdujemy jednowyrazową uwagę: „Doświadczenie...”, odnoszącą się do słów: „bez sumienia”, które ksiądz Tadeusz podkreślił, a całą pierwszą glossę powiązał z tym miejscem za pomocą wyrazistej strzałki. Wierszowi towarzyszy zakładka z dopiskiem: „Prawda / Popularność”.

Wierszowi IX. Ciemność (zob. s. 46) towarzyszą podkreślenia poziome w dwu ostatnich strofach, wykonane czarnym i niebieskim długopisem, oraz glossa: „Bóg – Człowiek. / Kto słucha / głosu m e g o”.

Dwa sąsiadujące wiersze: XIV. Litość oraz XV. Sfinks (zob. s. 52 i 53) oznaczone zostały identyczną datą lektury (czarny atrament): „18 V 1992”. Z tego czasu prawdopodobnie pochodzi glossa przy następnym wierszu: XVI. Narcyz (s. 54), a mianowicie: „Sumienie: / To światło, dzięki któremu / widzisz co widzisz – / światła nie – / zauważając / aż mrok / przyjdzie...”; myślę, że to jedna z ważniejszych notatek księdza Stycznia; początkowo nota miała postać tezy-definicji: „Sumienie: / To, w świetle czego widzisz”.

W wierszu Tymczasem, który Gomulicki dołączył do Vade-mecum (zob. s. 61), ksiądz Styczeń zaznaczył klamrą ostatnią strofę:

Życie? – czy zgonu chwilką!
 Młodość? – czy dniem siwizny,
 A Ojczyzna? – czy tylko
 Jest t r a g e d i a – o j c z y z n y.

²⁸ Ksiądz Styczeń pisał, że nieprześcignionym wzorcem omawianej postawy w konkretnie działającej osoby był dla Jana Pawła II święty Paweł w swym wyznaniu: „Biada mi [...], gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9, 16), stanowiącym niejako rewers jego stwierdzenia: „Wiem, komu zawierzyłem” (2 Tm 1, 12).

Również ostatnia strofa wiersza XXXI. „Ruszaj z Bogiem” (zob. s. 70n.)

Nie powiem dalej, bo może przelęknę –
To nadmienię tylko jeszcze,
Że – nie zmyślili sobie tego wieszczu,
Bo – zbyt jest piękne!

s. 71

została wyróżniona pionowym podkreśleniem (niebieskim długopisem) i niezwykłą notą-komentarzem (miękki, czarny ołówek): „i zbyt – dzięki Ci Boże – polskie! / Dzięki Ci za orędzie / biskupów polskich do / niemieckich. Dzięki Ci / za to «głupstwo!»”²⁹.

W wierszu XXXV. Ironia (zob. s. 74n.) ksiądz Styczeń zakreślił słowa puenty:

A gdzież?... powiodą pierw te cnoty,
Od których cofa strach śmieszności!...

s. 75

W wierszu XXXVI. Powieść (zob. s. 76n.) uwagę księdza Tadeusza zwróciło ironiczne zdanie Norwida: „Tak w mojej pieśni, zamiotem wirowym, / Zbierze się cała poezji esencja – ” (s. 77) pominął jednak dalsze słowa wiersza: „Czytelnik kichnie?... – niechaj będzie zdrowym! / (Z tego jest respekt starszych i atencja...)” (tamże).

Wiersz XL. Cenzor-krytyk (zob. s. 82) zaopatrzony został dwiema ciekawymi glossami: „Znałem / cenzora, / co źle / wychował syna... / Zasadniczy, / bezkompromisowy”; ponadto na doklejonej karteczce, tym samym czarnym atramentem zapisał myśl: „romantyczność / antyromantyczna / G o m b r o w i c z . – // Intelktualista winien się / strzec polityki!!! // N i e z a l e ż n o ś ć o d p o l i t y k i”. To zdanie otrzymało kolejny komentarz-pytanie (zapisane na wolnym skrawku zakładki): „Czy nadrzędność wobec p o l i t y k i”.

Przechodzimy do analizy jednej z najintensywniej wypełnionych notatkami księdza Stycznia kart Vade-mecum – tym szczególnie wyróżnionym utworem jest XLI. Królestwo (por. s. 83n.), wiersz osnuty na kanwie odwiecznej dyskusji (sporu) na temat wolności i niewoli; sporu jakże ważnego dla Polski w czasach politycznej i gospodarczej niewoli. Z liczby instrumentów pisarskich, jakich użył ksiądz Tadeusz, i odcieni „charakteru” pisma widać, że Królestwo intrygowało go szczególnie i że wracał do lektury wielokrotnie³⁰. Dziś trudno się pokusić

²⁹ Czuję w tym określeniu odwołanie do Pawłowego: „głupstwa krzyża” (por. Kor 1, 23).

³⁰ Zainteresowanie Księdza Profesora tym wierszem zaznaczyło się między innymi ważnym artykułem, którego przesłanie streszcza się w cytacie z puenty Norwidowego wiersza, potraktowanym jako tytuł i główna idea artykułu. Zob. T. S t y c z e Ń SDS, „Nie niewola ni wolność...”, „Ethos” 5(1992) nr 4(20), s. 5-15. Ten numer „Ethosu”, dedykowany Irenie Sławińskiej, w całości poświęcony został Norwidowi, jak głosi program: „Norwid dziś”; notabene promieniowanie Norwidowskiej myśli

o precyzyjne rozwarstwienie tych notatek i podanie ich w dokładnym porządku chronologicznym. Najpierw przytoczę notatkę najkrótszą, niebieskim długopisem nad tytułem wiersza, niestety niedającą się do końca odczytać:

„Munus regale! – Wy! [?]”; fundamentalne dla współczesnego rozumienia godności człowieka pojęcie „królewskiego obowiązku”, czyli – jak u Norwida – powołania do panowania „N a d w s z y s t k i m n a ś w i e c i e, i n a d s o b ą” (s. 84); tę ideę podnosi nasz czytelnik w mocno wybitej glossie, odniesionej do puenty wiersza: „Możesz – thimszel!³¹ / – panować (nad złem) – ”; idea odsyłająca do fundamentów etyki judeochrześcijańskiej: timšol (timszol), to Boży nakaz panowania nad grzechem, w tym wypadku nad żądzą mordu, jakiej poddany jest (i ostatecznie jej ulega) Kain w stosunku do Abla: „Pan zapytał Kaina: «Dlaczego jesteś smutny i dlaczego twarz twoja jest ponura? Przecież, gdybyś postępował dobrze, miałbyś twarz pogodną; jeżeli zaś nie będziesz dobrze postępował, grzech leży u wrót i czyha na ciebie, a przecież ty masz nad nim panować»” (Rdz 4, 6-7). Myślę, że te dwie notatki to centrum refleksji interpretacyjnej naszego czytelnika. Zresztą i dla Norwida to jeden z kluczowych problemów życia i myśli (twórczości), jak świadczą wiersze z Vade-mecum zbudowane na dialektycznym zderzeniu racji „godziwych” z „niegodnymi” czy „mniej godnymi”, na przykład: Ogólniki, Przeszość, Socjalizm, Posąg i obuwie, Harmonia, W Weronie, Addio!, Liryka i druk, Pielgrzym, Fatum... Zatrzymamy się w tym wyliczeniu, bo wypadłoby przywołać nieomal wszystkie wiersze zebrane w tym tomie, który przewidziany został na zrobienie zasadniczego „skrętu” w dziejach polskiej poezji, w której znaczące miejsce zajęły nie tylko „prawa narodu”, ale także – a może przede wszystkim – „obowiązki”, jak o tym pisał poeta we wstępie do Vade-mecum i w listach do wpływowych przyjaciół, w listach, w których prosił o pomoc w wydaniu tego „przełomowego” zbioru wierszy...

Wracam do Norwidowskich lektur księdza Stycznia. Nie chciałbym pominąć także innych gloss, intensywnie oplatających wiersz Królestwo.

1. Dopiski miękkim, czarnym ołówkiem pokrywają wiele miejsc druku:

- a) poniżej Norwidowskiego tytułu wiersza dopisek: „Osoba i czyn”, oczywiste odwołanie do książki Karola Wojtyły;
- b) do strofy czwartej (por. s. 83): „K o m p r o m i s: nigdy w / sprawach prawdy... / wolno [?] / co do sposobu ich uzyskiwania – / np. / jak / dzielić / budżet. – ”, na dolnym marginesie kolejny dopisek: „2 + 2 = 6 NIE! // 2 + 2 = 4 NIE – to 2 + 2 = 5”³²;

etycznej raz po raz daje o sobie znać w całym dorobku księdza Stycznia, szczególnie w odniesieniu do idei prymatu miłości wśród najważniejszych pojęć i wartości etycznych.

³¹ Por. J. S t e i n b e c k, *Na wschód od Edenu*, tłum. B. Zieliński, PIW, Warszawa 1981, t. 2, s. 44.

³² Por. [T.S.], *Solidarni: wolni przez prawdę*, „Ethos” 3(1990) nr 3-4(11-12), s. 5n.

- c) do strofy piątej (por. s. 84) uwaga: „Eklektyzm”, przy tej strofie także objaśnienie filologiczne wyrazu „choć”, propozycja rozumienia czy raczej dopowiedzenia znaczenia tego wyrazu: „wszak”;
- d) dopisek do puenty wiersza (por. tamże): „wolność w służbie (wyborze) poznanej prawdy”;
- e) do tego dalsze uwagi: „Od: powinien-eś / do: powinien-em”; i dalej – na reszcie wolnego marginesu i na stronie następnej: „od: / NALEŻY / czynić / dobro – / do: powinie-/nem spełnić ten oto dobry czyn”.
2. Dopiski czarnym atramentem w różnych miejscach tekstu:
- a) na lewym marginesie – do wersetu drugiego strofy drugiej (por. s. 83): „swa-wolenie; swawola / kapryśna (niewola u siebie)”, dalej dopisane czarnym ołówkiem i pokryte żółtym markerem: Sartre ([- - -] Kant);
- b) na lewym marginesie – do strofy trzeciej (por. s. 83): „znie-/wolenie”, dalszy dopisek – na prawym marginesie: „niewola / (rezygnacja – / niewola u drugich)”;
- c) dopisek uściślający do pierwszego wersetu czwartej strofy: „najwięcej”;
- d) glossa do strofy szóstej, zbudowanej z „nie”: zniewolenie: NIE, (swa) wolenie (co można w świetle tej strofy tłumaczyć: „nie” też zniewala, prowadząc do „swawoli”);
- e) dopisek do pierwszego wersetu strofy szóstej „Nie niewola ni wolność są w stanie” (s. 84), do słowa: „wolność”: „= swawola”;
- f) pod wierszem: „Konieczność właściwego użycia wolności – / definiuje osobę”. Do tej myśli dopisane ołówkiem: „Wojtyła”, dalej notatka: „(28 XI 69. Pogrzeb Matki Bonifacji)”;
- g) nota puentowa, zapisana pod wierszem: „P o w i n i e n e m + / mogę tak (nie muszę = / wybór dobra) – daje / samo-spełnienie (pełnię, K r ó l e s t w o³³). – ”.
3. Dopiski czarnym intensywnym atramentem:
- a) przy tytule: „jest kres dla Kompromisu / dla Koncesji...”, do tej uwagi odsyła glossa: „Zasadniczy; T o f u n d a m e n t / bycia, pozostania sobą!!! 31 V 1992”;
- b) dopiski tym samym długopisem, zappełniające wolną przestrzeń między tytułem wiersza i pierwszą zwrotką oraz prawy margines: „Ktoś ci prawdę uchwala – nie wola / Sam sobie prawdę uchwalasz – wolność // też nie to – ani nie to: gwałt na praw- / dzie = / czy z zewn[ątrz] [?] / czy z wewn[ątrz] / gwałtem / na sobie. // Jakaż / różnica, / czy

³³ Wyraz wielokrotnie podkreślony.

*/ wartość cię / gwałci, / czy / sam / się / gwałcisz? / Wolność / twa
w postuszeństwie dla prawdy! ”.*

Na koniec tych uwag o Królestwie przywołajmy jego puentę:

*Nie niewola ni wolność są w stanie
Uszczęśliwić cię... nie! – tyś osobą:
Udziałem twym – więcej!... – p a n o w a n i e
N a d w s z y s t k i m n a ś w i e c i e, i n a d s o b ą.
s. 84*

Następny wiersz – XLII. Idee i prawda (zob. s. 85n.) – zaopatrzone jest w kilka luźnych odniesień, wykonanych prawdopodobnie w tym samym czasie i tym samym miękkim ołówkiem; są to terminy z kręgu etyki chrześcijańskiej, obracające się wokół pojęcia synderezy, czyli zdolności warunkującej rozwój sumienia: „synereza”, „syneideza”; „P o w i n i e n e m dobro: intencja to jest dobro s ł u s z n e”.

O wierszu Bliscy mówiłem wcześniej, tu chciałbym jedynie dodać, że ksiądz Tadeusz wracał do niego wielokrotnie i prawdopodobnie wykorzystywał go w różnych okolicznościach swej posługi naukowej i kapłańskiej. Dwukrotnie powtarza się tu glossa: „Na zawsze”. Jedną z myśli zainspirowanych tym wierszem odnosił nasz czytelnik do strofy szóstej (por. s. 96): „Mogę s i e b i e / dać nie / „obejmując” sam siebie / – nie panując sam sobie”.

*Wiersz LI. Moralności (zob. s. 98n.) doczekał się trzech uwag, zapisanych prawdopodobnie w tym samym czasie, czarnym długopisem; do tytułu wiersza ksiądz Styczeń dodał: „A wtóre jest pierwszemu PODOBNE!”; do wersetu piątego, który mówi o dwóch tablicach Prawa, dodał przypis: *) „P o d w ó j n y » przedmiot: Bóg i człowiek – / j e d n a racja – motyw miłości: Bogo-człowiek”; na marginesie strofy czwartej dopisał: „Por. Brandys – ”.*

Do wiersza LII. Tajemnica (zob. s. 100) przypisane są następujące glossy (granatowym długopisem): do wyrazu „kochać” w puencie: „To widzi się, gdy / się kocha = gotowym przyjąć!”; do wersu piątego: „skąd pochodzi, że w swarli-/wym teologów kościele – Tak niewiele wiedzą o... Kościele?!” i komentarz do tej gorzkiej uwagi: „Wciąż te same źródła! – ”.

Wiersz następny, to znaczy LIII. Zagadka (zob. s. 103), otrzymał niezwykłą uwagę (zapisaną granatowym długopisem), a właściwie jakby wierszową odpowiedź: „Więzy! – / Przyjaźni więzy – jej dobrowolna / niewola! Czego się bardziej / «wolnie» (samo-wolnie) chce!/? // «L e x t u a d e l e c t a t i o m e a e s t!»³⁴.

Wiersz LV. Kółko (zob. s. 103) odwiedził ksiądz Styczeń co najmniej trzykrotnie, zostawiając wiele śladów intensywnej lektury, szczególnie liczne i różnorodne podkreślenia; z gloss tekstowych czarnym długopisem: „Musisz mnie

³⁴ Por. Ps 119, 77: „Twoje Prawo jest moją rozkoszą”.

/ o s w o i ć!³⁵ – , i niżej: *Accipe i n s u a!*; pod wierszem, *niebieskim długopisem*: *Dla J u d i t h!* / Łzy: / *perły / dla C i e b i e!!!*”; na samym dole karty data: „17 VIII 70. – ”.

W wierszu LVII. Niebo i ziemia (zob. s. 105) strofa druga została wielokrotnie podkreślona i wyróżniona wielokrotnie powtórzonymi pionowymi liniami, które dodatkowo wypukła strzałka; tym samym czarnym długopisem poniżej wiersza wpisana glossa: „*Tak! / Dla Twego Słowa, / zawsze i wszędzie, / wtedy i tam – / kiedy i gdzie / Ono / do mnie / dociera / Fiat! // Fiat! / – Verbum – Caro! / – Siostró [?]!*”³⁶ / z W. – ”.

Bardzo ciekawy ślad lektury nosi wiersz LX. Język-ojczysty (zob. s. 107): wielokrotnie podkreślony wyraz „*arcydzieła!*” w ostatnim wersecie i dopisek do wyrażenia: „*bronią Języka*” – poniżej, tym samym niebieskim długopisem, mocno podkreślony: „*Narodu*”; co w kontekście całego wiersza jasno oddaje intencję interpretacyjną czytelnika: *arcydzieła bronią nie tyle czy nie tylko języka ojczystego, ile właśnie są prawdziwą tarczą samego narodu; konstatacja jakże trafna w świetle historii małych narodów, które broniły się dzięki swym dziełom, jak Żydzi, Estończycy, Finowie czy Polacy.*

Wiersz Krzyż i dziecko (zob. s. 114n.), uznany przez Gomulickiego za sześćdziesiąte siódme „ogniwo” *Vade-mecum*, doczekał się podniosłej notatki, zbliżonej w tonacji do dopisków pod wierszem Niebo i ziemia; zresztą i odcień czarnego tuszu, i dukt pisma podpowiadają, że obie glossy powstały w zbliżonym czasie; notabene jest to jedna z wcześniejszych notatek księdza Stycznia, jak widać z daty, którą umieścił pod tekstem: „*Anioł Pański / Magnificat / i wieczorna modlitwa / w jednej pieśni dziękczynienia za... // – Za teofanię – być teodatą. – / Dolina Starej Roboty!*”³⁷ / 30 IX 69. – ”.

Następny wiersz to zaledwie sześć wersetów zachowanego szczątkowo tekstu LXVIII zaczynającego się od słów: „*Niewiasta igłą k r z y ż na piersiach kole...*” (s. 116); towarzyszy mu szereg dopisków czarnym długopisem oraz zakładka z nazwiskiem: ks. Ryszard Klepacki (albo Kleparski); na marginesach glossy: „*Małeńka złota szubienica –* ” prawdopodobnie nawiązuje do wersetów czwartego i piątego: „*a krzyże / Sterczą na skałach i w zorzach się złocą,*” (tamże); poniżej: „*Chrystus frasośliwy. / Hominem non ludeo [?]!*”; do wersetu pierwszego, z odniesieniem do właściwego miejsca w wierszu: „*nie tylko niewiasta! / Już. Haber. –* ”; na lewym marginesie dwie notatki opatrzone datami: „*N[atęczów]. 14 IX 69 / Elevatio / S. Crucis*”; rzeczywi-

³⁵ Por. A. de S a i n t - E x u p é r y, *Mały Książę*, tłum. J. Szwykowski, Pax, Warszawa 1972, s. 59.

³⁶ Lekcja niepewna, możliwe odczytanie: „Siostrze”.

³⁷ Nazwa jednej z dolin (odchodzących – patrząc od wejścia do Doliny Chochołowskiej – w lewo), oboczna do powszechniej używanej: Dolina Starorobociańska. To dolina szczególnie lubiana przez Karola Wojtyłę.

ście – święto Podwyższenia Krzyża Świętego przypada w tym czasie; niżej notatka: „N[ałęczów]. 15 IX 69 / Stabat Mater iuxta Crocem” – w ten aluzyjny sposób zanotował ksiądz Styczeń wspomnienie liturgiczne tego dnia, to znaczy wspomnienie Najświętszej Panny Maryi Bolesnej (które nosi również nazwę: Siedmiu Bolesci Matki Boskiej); użyte tu słowa to początek trzynastowiecznej łacińskiej sekwencji: „Stabat Mater iuxta cruce[m]” („Stała Matka pod Krzyżem”), która przypisywana jest franciszkaninowi Jacoponemu da Todi; na dolnym marginesie: „Hominem non ludes? Tak! / Masz, Panie! Widzę p o c o! Amen! / (Ornak) –”³⁸.

Dwie niezwykle notatki, prócz licznych podkreśleń w różnych miejscach, oraz daty: „L. 11. V. 1992”, znajdujemy przy wierszu LXIX. Początek broszury politycznej... (zob. s. 117n.): pierwsza część ujęta w klamrę wrytą w margines czarnym atramentem z lewej, a po prawej zaopatrzona w dopisek czarnym długopisem: „Zechciejcie znieść nieco / szaleństwa z mojej / strony...”; do części drugiej dopisał ksiądz Tadeusz niepojętą glossę (objął ją, uwypuklając, regularnym – jak „od cyrkla” – kręgiem): „Polskie / Kukury- / ku / w Watykanie?”; może warto przytoczyć tę strofę, mówiącą o grozie narodowej bufonady:

Nie trzeba robić się karykaturą
 Twórcy – mniemając o naszym planecie,
 Że on wszech-świata środkiem, albo górą;
 Gród zaś ojczysty, że – najpierwszym w świecie,
 A w grodzie jeszcze, że nad geniusz wszelki –
 Sąsiad, z którym się wypienia butelki.

s. 117

Data towarzysząca notatom – „L. 11 V 1992” – komplikuje wykładnię tej glossy; może dopisek powstał na kanwie jakichś „narodowych” popisów w Watykanie, może w związku z wizytą którejś z ważnych osobistości u Świętego Piotra?

Przy wierszu LXX. Laur dojrzały (zob. s. 119) zauważamy podkreślenie słynnej Norwidowskiej gnomy: „cisza jest g ł o s ó w – z b i e r a n i e m” oraz glossę: „I Duch powiódł go na pustynię”, odnoszącą się do zdania zapisanego w Ewangeliach według św. Mateusza (4, 1) oraz według św. Marka (1, 12). Tu też znajdujemy drugą ingerencję „filologiczną” księdza Stycznia: zamiast Norwidowskiego „jedno” zaproponował popularniejszą formę „jeno”.

Na Laurze dojrzałym w zasadzie urywają się ślady intensywnych lektur Vade-mecum. Znajdujemy jeszcze co prawda pewne znaki czytelniczych reakcji

³⁸ W świetle zapisków na stronie przedtytułowej, przywołana tu nazwa Ornak to chyba późniejszy dopisek, jako że ślad późniejszego pobytu księdza Stycznia w Tatrach znajdujemy przy wierszu Krzyż i dziecko, któremu towarzyszy przywołanie Doliny Starej Roboty (Starorobociańskiej).

w dalszych partiach tomu, ale są to pojedyncze podkreślenia markerem, nie spotykamy natomiast słownych odniesień do tekstów Norwida.

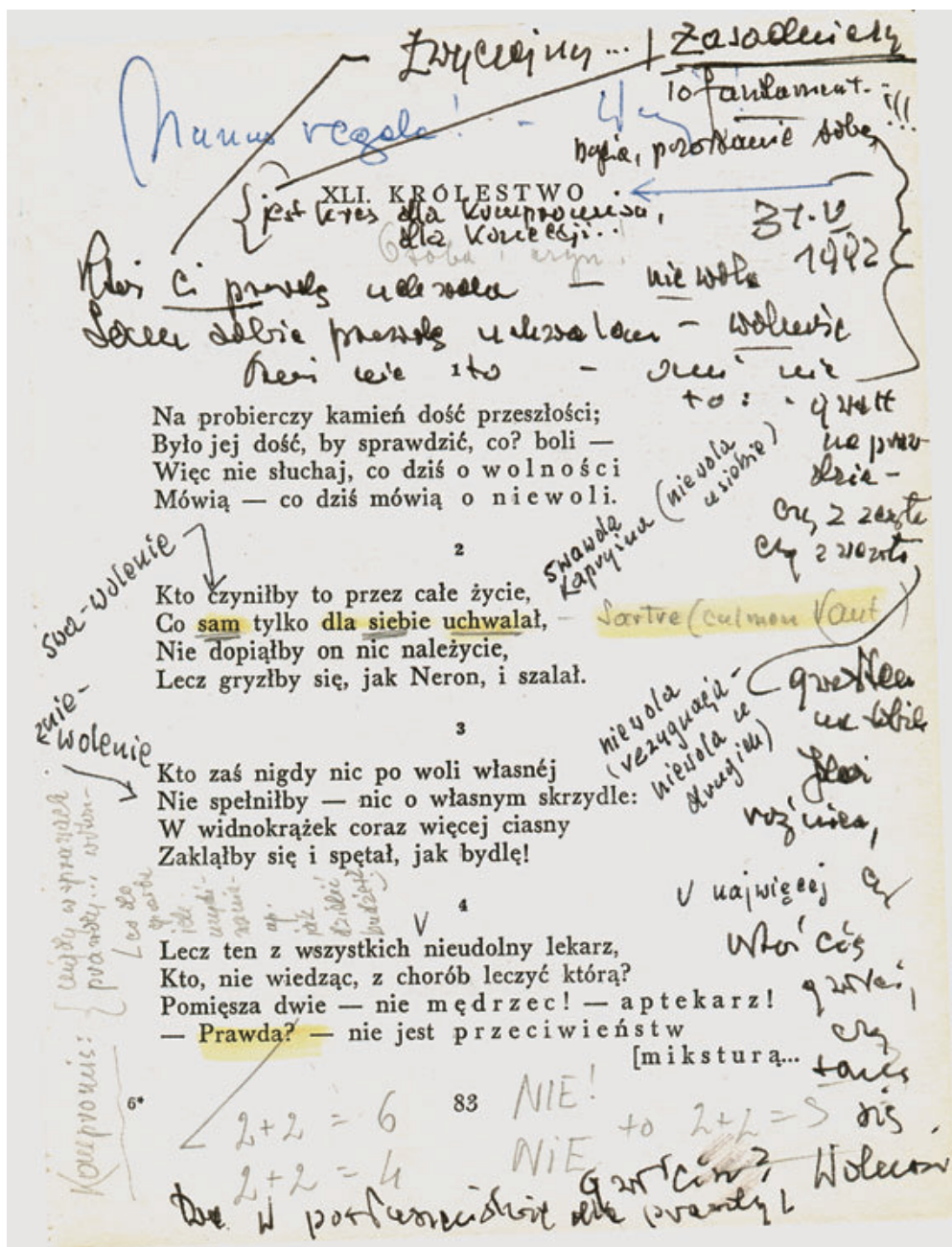
Ostatni ślad obcowania z *Vade-mecum* to wiersz wpisany na czystym kawałku przedostatniej strony tomu; niestety, nie udało się ustalić jego autorstwa, ale przypuszczam, że to oryginalny tekst księdza Tadeusza; zapis niebieskim długopisem; w transkrypcji zachowałem oryginalny jego układ i pisownię:

O Twym Sercu
 ci powiem błękitnie
 że mu zawsze
 Miłości za mało
 Bo miłością oddycha
 i kwitnie
 A po śmierci też
 będzie kochało

Cóż jeszcze? Do koszulki zamykającej tom *Vade-mecum* dokleił ksiądz Styczeń wtórnik maszynopisu wiersza Jewgienija (Eugeniusza) Jewtuszenki, zaczynający się od słów: „Już trzeba wstać...”; pod tekstem czytelnik-poeta dopisał niebieskim długopisem: „Nie zacząłem żyć, jeśli nie zacząłem kochać!”.

Myślę, że to zdanie można uczynić głównym mottem zebranych tu gloss, dopisków, not, spostrzeżeń, podkreśleń, wykrzykników i znaków zapytania, którymi ksiądz Tadeusz Styczeń tak hojnie obsiał karty Norwidowskiego *Vade-mecum*³⁹.

³⁹ Pomijam szczegółową dokumentację tekstologiczną dołączonych do tomu notatek, związanych z wystawą rysunków Norwida i panelem „Współczesność Norwida” z 31 maja 1992 roku, jako że bezpośrednio nie odnoszą się do omawianych tu zapisków na marginesach *Vade-mecum*.



1. Reprodukacja strony 83 z tomu *Vade-mecum* Cypriana Norwida (oprac. J.W. Gomulicki, PIW, Warszawa 1969). Egzemplarz książki należał do ks. Tadeusza Stycznia.

Orzeł? — nie jest pół-zółwiem, pół-gromem.
 Słońce? — nie jest pół-dniem a pół-nocą.
 Spokój? — nie jest pół-trumną, pół-domem.
 Łzy? — nie deszcz są, choć jak deszcz wilgocią.

Eklektyzm

Zuiewolnienie: NIE!
 (swa)wolnienie

↙ ↘ → = swawola
 Nie niewola ni wolność są w stanie
 Uszczęśliwić cię... nie! — tyś osobą:
 Udziałem twym — więcej!... — panowanie
 Nad wszystkim na świecie, i nad sobą.

Wolność w służbie (wzbowe) poznawaj prandy

Comenius wlewnego ujęcia wolności —
 definiujis osobę. (28.XI.69. Poemeb lubi Bonifacj)

Wojtsła!

Powiniennem +
 mogę tak (nie muszę =
 wybór dobra) - daje
 samo-spełnienie (pełnię,
królestwo) -

Prozer - Primus!

panowie (nad z[em]i) -

Od: powinienn-es
 do: powinienn-eu

od: MALEZK
 zagnio
 d[ro] -
 do: powinienn
 nem spetai

2. Reprodukacja strony 84 z tomu *Vade-mecum* Cypriana Norwida. Egzemplarz książki należał do ks. Tadeusza Stycznia.